

7. NIEDZIELA ZWYKŁA – 20 II 2000

Przez wiarę jednych zbawiają się drudzy

1. Co groźniejsze: paraliż ciała czy paraliż ducha?

Słyszymy czasem o chorobie, która dotknęła jakiegoś człowieka. Bliscy mówią o jej objawach, o tym że chory ma wykrzywioną część twarzy, trudności w poruszaniu ręką czy

noją. Że chory ma niedowład prawej lub lewej albo obu stron ciała naraz. Taki człowiek nie może się sam poruszać, nic koło siebie zrobić, nigdzie samemu wyjść. Potrzebuje ciągłej pomocy innych: przy ubieraniu się, jedzeniu, wykonywaniu prostych czynności samoobsługowych. Ta choroba, o której mówimy, to paraliż. Różne mogą być jego przyczyny: wylew krwi do mózgu, niedotlenienie, uszkodzenie kręgosłupa przy nieszczęśliwym skoku do wody czy jakaś inna kontuzja odniesiona w wypadku. Takich ludzi wśród nas nie brakuje. Bywa, że paraliż sam powoli ustępuje, że z czasem zanikają jego objawy. Często jednak taki sparaliżowany człowiek przez wiele lat będzie potrzebował pomocy bliskich. Ci zaś szukać będą dla niego lekarza, który potrafi przywrócić mu dawną sprawność ciała.

A ilu jest takich, którzy zauważyli u swoich bliskich objawy innego paraliżu – paraliżu ducha? Jego objawy to brak wiary, niemożność modlitwy, nieumiejętność walki z pokusą, uleganie grzechowi, brak silnej woli dążenia do dobra i przymiotów rozumu, by rozróżnić dobro prawdziwe od pozorów dobra. Tak sparaliżowany duchowo człowiek nie szuka drogi do Chrystusa, nie szuka uleczenia w sakramentach, nie zdobędzie się na osobistą modlitwę, lecz będzie trwał w duchowym bezruchu lub co gorsza, jego sytuacja duchowa będzie się z dnia na dzień pogarszała.

Każdy z nas może sobie sam odpowiedzieć, która z tych form paraliżu dotykającego człowieka jest dla niego groźniejsza: czy paraliż ciała, czy ducha? Jedna i druga forma paraliżu utrudnia człowiekowi życie. Pierwsza tylko doczesne, druga może przeszkodzić w osiągnięciu życia wiecznego. Obie dolegliwości leczył Jezus Chrystus. Ale potrzebna była, dawnej i dziś także, pomoc innych ludzi. Bo sparaliżowany sam do lekarza po ratunek nie pójdzie. Nie będzie miał na to siły.

2. Z jednego i drugiego paraliżu uzdrawiał Jezus Chrystus

O. Kazimierz, bonifratr z Wrocławia, opowiada, że w pierwszych szpitalach bonifratrów, które powstawały przy klasztorach, nie było osobnego szpitalnego wejścia. Chorych wnoszono przez kościół, aby najpierw przedstawić ich Panu. Tak, jak za czasów Chrystusa, gdy jak piszą Ewangelisci, „przynoszono chorych do Jezusa”

Dzisiejsza Ewangelia przynosi nam właśnie taki opis. Słyszemy dziś, jak czterech ludzi przyniosło do Jezusa sparaliżowanego człowieka. Silna musiała być ich determinacja, by pomóc choremu, bo nie zrazili się żadną przeszkodą. Nie zraziła ich droga, jaką musieli pokonać, ani ciężar chorego, który dźwigali. Nie przelekli się tłumy stłoczonego przed domem, w którym przebywał Jezus. Skoro nie można było przejść z noszami, na których leżał chory, przez ten tłum ludzi, to weszli na taras, rozsunęli poszycie dachu i spuścili na linach nosze ze sparaliżowanym człowiekiem wprost przed Jezusa.

Jezus widząc ich wiarę rzekł do chorego: „Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje” Sparaliżowany człowiek nic nie mówił, lecz poddawał się temu, co się z nim działo. Słyszając słowa przebaczenia milczał, bo bardziej liczył na uzdrowienie ciała niż duszy. Ewangelista nic nie mówi nam o stanie jego wiary, podkreśla natomiast wielką wiarę tych, którzy go przynieśli. To dzięki ich wierze, którą zauważył Jezus, dusza człowieka sparaliżowanego została uleczone przed jego ciałem.

Świadkowie tej sceny – faryzeusze – nie rozumieli do końca tego, co się na ich oczach działo. Słyszając słowa o odpuszczeniu grzechów myśleli sobie: „Któż może odpuszczać

grzechy, jeśli nie sam Bóg.” Dobrze myśleli, ale nie potrafili wyciągnąć z tych myśli odpowiednich wniosków. Nie rozumieli, że Jezus chce ukazać w ten sposób swą Boską naturę. To do nich powiedział Jezus: „Czemu źle myślicie w sercach waszych. Co jest łatwiej powiedzieć: «Odpuszczają ci się twoje grzechy» czy «wstań i chodź»? «Ażebyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc odpuszczania grzechów – rzekł do paralityka – wstań, weź swoje łoże i idź do domu». A on wstał, wziął łoże i poszedł”. Nosze, na których przynieśli go inni, były dotąd znakiem jego choroby. Teraz, niesione przez niego samego, stały się znakiem jego uzdrowienia.

3. Ufaj, bo przez twoją wiarę inni mogą dostąpić zbawienia

Jaka nauka płynie dla nas z dzisiejszych czytań biblijnych? Warto, byśmy skupili się na tej nauce, która skierowana jest do tych, którym na sercu leży zdrowie duszy i ciała ich bliskich.

Wielu jest bowiem osób, które widząc paraliż ciała swych bliskich szukają dla nich odpowiednich lekarzy, terapeutów, którzy pomogą przywrócić choremu sprawność ruchową czy sprawność mowy, jeżeli choroba i jej dotknęła. Trzeba im oddać sprawiedliwość, że ich sytuacja jest trudna, a pomoc udzielana przez nich chorym jest czytelnym znakiem ich miłości.

Nie brak jednak i innych, którzy widząc paraliż duchowy bliskich im osób, ich odejście od Boga, zapominanie o Kościele, lekceważenie życia modlitwy i sakramentów, pragną im z całego serca pomóc. To właśnie tych ludzi dzisiejsza Ewangelia najbardziej pociesza. To właśnie im dzisiejsza scena ewangeliczna wlewa w serca nadzieję na duchową pomoc dla ich bliskich. Nie szkodzi, że ich bliscy, sparaliżowani duchowo, nie dostrzegają prawdziwego stanu swej duszy, nie interesują się nim i u nikogo pomocy nie szukają, ponieważ ich wiara jest na to jeszcze zbyt wątła. To jednak ze względu na wiarę tych, którzy przynoszą ich w swoim sercu przed ołtarz, aby ich sprawy przedstawić Bogu, którzy się za nich modlą, i oni mogą dostąpić uzdrowienia duszy. Właśnie ze względu na wiarę tamtych. Jakże cenna jest więc ta wiara. Jak ważną sprawą jest troska, aby ją rozwijać. Nie tylko dla swego dobra, ale także dla dobra bliźniego.

Miał rację jeden z Ojców Kościoła, żyjący w IV w. św. Cyryl Jerozolimski, gdy pisał: „Wiara ma tak wielką siłę, iż nie tylko ten, kto wierzy, osiąga zbawienie, ale przez wiarę jednych zbawiają się drudzy”. A więc ufaj, przez twoją wiarę inni mogą dostąpić zbawienia.

ks. Andrzej Jagiello